Prof. UW dr hab. Robert Grzeszczak
Uniwersytet Warszawski
Wydział Prawa i Administracji
Katedra Prawa Europejskiego

Warszawa, 2019-04-09

Recenzja rozprawy doktorskiej
mgra **Łukasza Stępkowskiego**

pt.
„Uprawnienia procesowe przedsiębiorstwa w zakresie prawa Unii Europejskiej dotyczącego pomocy państwa"

Wrocław 2019, ss. 534

Przedstawiona mi do recenzji rozprawa doktorska została napisana pod kierunkiem naukowym promotora - prof. dra hab. Krzysztofa Wójtowicza oraz promotorki pomocniczej - dr hab. Agnieszki Frąckowiak–Adamskiej. Jest to praca z dziedziny nauk prawnych, dyscypliny prawa europejskiego.

Podstawa do sporządzenia recenzji w chwili jej przygotowywania pozostaje art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. z 2017 r. z późn. zm.) w zw. z art. 175 ustawy z dnia 3 lipca 2018 roku Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2018 r., poz. 1669), zgodnie z którym „*rozprawa doktorska*", przygotowywana pod opieką promotora albo pod opieką promotora i promotora pomocniczego, powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego lub oryginalne rozwiązanie problemu w oparciu o opracowanie projektowe, konstrukcyjne, technologiczne, lub oryginalne dokonanie artystyczne, oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej lub artystycznej oraz umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej".

I. Ocena wyboru tematu rozprawy i zakresu analizy, a także nowatorskości i znaczenia tematyki rozprawy

1. Temat został sformułowany szeroko, co traktuję jako zaletę, zwłaszcza wobec widocznej w pracach naukowych dalekiej specjalizacji współczesnych prac doktorskich, częstokroć zakotwiczanych na analizie wyodrębnionych pojedynczych problemów, a nawet tylko na wybranych i wyizolowanych przepisach prawnych. Można powiedzieć, że pan Doktorant wybrał temat klasycznie doktorski. W efekcie musiał jednak przeprowadzić szeroką i wielowątkową, a tym samym ambitną, analizę i zaprezentować wiedzę z wielu dziedzin z obszaru nauk społecznych, oczywiście z perspektywy prawa, gdyż praca jest z dziedziny nauk prawnych. Uważam, wyprzedzając tok recenzji, że zadanie to Doktorant z powodzeniem wypełnił.

2. Doktorat, co oczywiste, podejmuje tematykę styku prawa ochrony konkurencji (*sensu largo*) i ochrony praw podstawowych. Tematyka ta nie jest zupełnie nowa, była bowiem przedmiotem szerokiego zainteresowania w doktrynie polskiej i zagranicznej. Dotychczasowe prace skupiały się jednak na prawie ochrony konkurencji w ujęciu węższym – tj. na postępowaniach antymonopolowych dotyczących praktyk ograniczających konkurencję oraz na problemach koncentracji. W związku z tym wybrana tematyka uprawnień procesowych przedsiębiorstwa dotycząca pomocy państwa nie była dotąd , przynajmniej w Polsce, przedmiotem szczegółowych badań. To uzasadnia pozytywną moją opinię co do wyboru tematyki rozprawy – jako analizy doktorskiej.

3. Po lekturze stwierdzam, że treść recenzowanej pracy doktorskiej odpowiada tematowi określonemu w tytule.

4. Autor precyzyjnie, już we Wprowadzeniu, określa ogólny cel badań rozprawy pisząc, że przedmiotem niniejszej pracy jest ustalenie treści pojęcia uprawnień procesowych przedsiębiorstwa w zakresie prawa Unii Europejskiej dotyczącego pomocy państwa. Osią rozważań uczynione zostały tytułowe zagadnienia związane z prawem procesowym. W ten sposób Autor odnosi się do wielu postępowań prawnych, których źródłem jest prawo Unii Europejskiej oraz prawo krajowe, tu: polskie. Centralnym zagadnieniem pracy są uprawnienia procesowe przedsiębiorstwa w tych postępowaniach. Praca zawiera również omówienie relewantnego prawa materialnego,

towarzyszy temu analiza bardzo bogatego orzecznictwa sądowego. Jak podkreśla pan Doktorant, jest to istotne dlatego, że to norma prawa materialnego, wynikająca z art. 107 ust. 1 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (dalej: TFUE), wyznacza sytuacje, w których jednostka może użyć uprawnień procesowych wynikających z prawa pomocy państwa. Autor analizuje szereg pojęć unijnego prawa materialnego, tak jak np.: „pomoc państwa", „działalność gospodarcza" oraz „przedsiębiorstwo". Pojęcie „przedsiębiorstwa" jest tu kluczowe, gdyż pojawia się w wielu rolach procesowych analizowanych w rozprawie i jest z jednej strony beneficjentem pomocy państwa, a z drugiej konkurentem beneficjenta.

5. Problem prawny pracy doktorskiej, sformułowany w tytule kryje w sobie olbrzymi potencjał badawczy. Przedmiot pracy jest, jak wspominałem już, relatywnie mało rozpoznany w doktrynie i w praktyce. Z jednej strony pozwoliło to Autorowi na bycie „pierwszym" w wielu kwestiach analizowanych w pracy, a z drugiej strony należało zbadać wiele problemów po raz pierwszy, a w efekcie otwierać drzwi dotąd zamknięte, innymi słowy poświecić zdecydowanie więcej pracy i czasu na badania niż miałoby to miejsce w pracach o tematykach już badanych w piśmiennictwie i mających swoją praktykę. Pan Doktorant, jak wskazuje we Wprowadzeniu, sięgnął do orzecznictwa TSUE, w sumie do ponad 1000 (sic) orzeczeń tej instytucji. Budzi to mój respekt. Z takiej próby orzecznictwa wynika, że kwestia uprawnień procesowych w zakresie prawa UE dotyczącego pomocy jest przedmiotem pogłębionej – acz nie zawsze aksjologicznie akceptowalnej – refleksji orzeczniczej. Tym samy rozprawa pana Łukasza Stępkowskiego spełnia w mojej opinii należycie standardy prac doktorskich w zakresie znaczenia i nowatorskości.

II. Ocena struktury rozprawy i przyjętej metodologii badań

6. Praca doktorska mgra Łukasza Stępkowskiego, wraz z bibliografią, liczy niespełna 550 stron, nie jest więc to praca krótka. Otwiera ją Wprowadzenie, które zachowuje wszelkie wymagane elementy, tj. precyzyjne określenie celu badawczego rozprawy, uzasadnienie wyboru tematu i zakres analizy oraz jej specyfikę (do czego odniosę się w dalszej części recenzji); wskazuje hipotezy pracy (nazwane tu tezami); przyjętą

metodologię badań wraz z uzasadnieniem; charakterystykę treści i celów poszczególnych rozdziałów, prawidłowo i komunikacyjnie objaśnia pojęcia.

7. Metodologia - zazwyczaj podkreślam w swoich recenzjach, że struktura każdej pracy naukowej i przyjęta w niej metodologia badawcza wpływają bezpośrednio na jej wartość poznawczą i naukową. Dlatego zaletą każdej większej pracy naukowej jest przedstawienie, najlepiej już we wstępie, uzasadnienia wyboru tematu i sprecyzowanie zakresu pola badawczego, a także wyraźne postawienie (hipo)tezy pracy oraz wskazania na czym polega wkład wyników badań w rozwój dyscypliny naukowej, w której Autor ubiega się o nadanie stopnia naukowego. We wprowadzeniu została prawidłowo wskazana metodologia badań. Autor dochował wymogów w tym zakresie, w mojej opinii, wręcz wzorowo.

8. Rozprawa, ja sam Autor zauważa to, z punktu widzenia obranej metodologii – wpisuje się w nurt pozytywistyczny prawoznawstwa. To prawda, ale w efekcie uzasadnione są oczekiwania Czytelnika co do pogłębionej warstwy analizy m.in. używanych pojęć, o czym będzie szerzej jeszcze mowa. W rozprawie Autor zastosował przede wszystkim metodę formalno-dogmatyczną. To wybór w pełni uzasadniony, to też pierwsza zazwyczaj z metod badawczych dla prawników – akademików. Autor przedstawił określone założenia badawcze, wzbogacając tym opis metod. Założył zwłaszcza, że normy prawne są wynikiem ich wprowadzenia do systemu prawa przez właściwe instytucje, a w efekcie normy prawne tworzą system. Normy te nie posiadają też w ten sposób przymiotu jakiegokolwiek „prawa naturalnego". W przedmiocie relacji norm prawnych do wartości Autor uznał, że te pierwsze poddają się tym drugim jedynie o tyle, o ile samo prawo na to pozwala. Ostatnim założeniem metodologicznym jest to, że istnieje jeden właściwy do badania i aktualny stan prawny, gdzie istnienie i treść danej normy prawnej może być przedmiotem weryfikowalnych twierdzeń, a ewentualnie różniące się wypowiedzi doktryny mają charakter sądów o tym stanie prawnym.

9. Moja ocena układu pracy, podziału treści, kolejności rozdziałów jest w pełni pozytywna. Struktura pracy, z podziałem na podrozdziały, jest w zamyśle dobra i umożliwia precyzyjną dyskusję na poszczególne tematy i problemy. Bywają jednak części tej rozprawy, które należałoby podzielić na mniejsze jednostki redakcyjne, w aktualnym stanie są niektóre z nich bardzo długie, co utrudnia lekturę. To ważne zwłaszcza w analizie tak szerokiej jak ta tu zaprezentowana, w której wybór

poddanych badaniom problemów nie jest oczywisty i zależy w dużej mierze od założonej i realizowanej koncepcji Autora. Dlatego tak ważne jest aby uzasadnić dlaczego Autor pisze o tych a nie o innych zjawiskach, ew. dlaczego niektóre pozostawia poza analizą, zdając sobie jednak sprawę z ich relewantności. Autor wychodzi naprzeciw tym oczekiwaniom czytelnika. Analiza zyskuje na jasności przekazu dzięki częstym podsumowaniom poszczególnych jednostek redakcyjnych. Jest to zabieg, zdawałoby się prosty, niemniej o tyle jednak „niewygodny", że łatwo demaskuje pustosłowie lub zamydlanie treści analiz. W efekcie bowiem szybko zauważa się powtarzalność wątków, wniosków czy argumentacji. Prace rzetelne i bogate w treść tych ww. skutków obawiać się jednak nie muszą. Tak jest w tym przypadku. Autor stosując tak liczne podsumowania dowodzi, że przedstawia rozprawę bogatą i zróżnicowaną argumentacyjnie.

10. Praca została podzielona na cztery rozdziały, które poprzedza interesujące, już poddane ocenie w recenzji, Wprowadzenie, a wieńczą konkluzje i wnioski (*de lege lata* i *ferenda*), relewantne do stawianych (hipo)tez we wstępie, podsumowujące analizę. Rozdziały zasadniczo zachowują właściwe proporcje względem siebie – tak ilościowe jak i co do jakości merytorycznej analizy. Zauważam jednak pewne zachwianie tutaj proporcji – rozdział IV to niespełna 60 stron pozostałe (I i II) zamykają się w ponad 100 stronach (odpowiednio 138 i 113), a rozdział 3 dominuje, licząc aż 195 stron.

III. Ocena merytoryczna rozprawy

11. Stwierdzam, wyprzedzając nieco tok rozważań, że praca doktorska mgra Stępkowskiego stanowi nie tylko trafny opis ale inteligentną, interesującą i prowokująca do dyskusji, analizę postawionej w tytule tematyki. Analizie tej towarzyszą komentarze i oceny Autora, które w wielu miejscach są oryginalne, co do zasady należycie uwzględniają dorobek nauki w tym zakresie i właściwe dokumenty oraz źródła prawa wraz z imponującym ilościowo orzecznictwem sądowym.

12. Autor przekonywująco uzasadnia wybór i znaczenie pojęć, zwłaszcza tytułowych, a które mogłyby rodzić pewne kontrowersje - w tym m.in. „uprawnienia procesowe", które wyznaczają ramy analizy. „Uprawnienia procesowe" są tu rozumiane szeroko,

jako oznaczające te uprawnienia proceduralne, które dany podmiot może wykorzystać do obrony swoich praw w znaczeniu materialnym. Zarazem Autor wybrał „uprawnienia procesowe" zamiast „uprawnień proceduralnych", aby ograniczyć przedmiot pracy do tych uprawnień, które służą ochronie praw przedsiębiorstwa.

13. Hipotezy: Autor stawia interesujące hipotezy badawcze, uzasadniając je właściwie, nazywając je (niestety) jednak tezami. Mam tu pewną wątpliwość, Autor wpada bowiem w pewną pułapkę. Otóż trwa dyskusja czy rozprawę naukową z zakresu prawa, m.in. doktorską, otwierać winny tezy czy hipotezy. Osobiście uważam, że są to jednak hipotezy, których prawdziwość w trakcie prowadzonej analizy dowodzi się lub nie. Pianie bowiem „pod z góry przyjętą tezę" nie jest naukowym badaniem.

14. Właśnie atutem tej pracy jest, w mojej opinii, przede wszystkim dobrze przemyślana (hipo)teza badawcza. Zakłada ona pogląd, że treść uprawnień procesowych przedsiębiorstwa w zakresie pomocy państwa jest asymetryczna i jest zależną od skuteczności prawa Unii Europejskiej. W przypadkach gdy wykonywanie ww. uprawnień przez przedsiębiorstwo służy zapewnieniu skuteczności prawu Unii, ich treść jest poszerzana w stosunku do zwykłego ich katalogu. Uzupełniającą tezą pracy jest twierdzenie, że prawo Unii Europejskiej w analizowanej tu problematyce znajduje się w takim momencie rozwoju, gdzie jednostka jest już bezpośrednim adresatem obowiązków wynikających z norm tego prawa. Autor bada tym samym czy prawa podstawowe chronione w systemie Unii Europejskiej stanowią dla jednostki dodatkową sferę uprawnień, samodzielnych względem praw przyznanych i gwarantowanych jej normami prawa pomocy państwa oraz na jakim etapie rozwoju znajduje się aktualnie prawo Unii Europejskiej dotyczące pomocy państwa. Punktem odniesienia dla porównań jest prawo antymonopolowe Unii Europejskiej w okresie ostatnich dekad XX wieku, gdy orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości tworzyło podwaliny pod wymogi ochrony praw przedsiębiorstw w prawie konkurencji.

15. Moje tak pozytywne i dobre opinie nie oznaczają, że nie odnajduje spraw i kwestii, z którymi polemizuję lub krytykuję. Jest to wszak rola recenzenta. Jak wspominałem – sam układ pracy, w mojej ocenie, jest spójny i logiczny, co ułatwiło śledzenie wywodu. Jednak niektóre z części powinny mieć charakter bardziej syntetyczny, zważywszy, że były już dokładnie omówione w doktrynie (np. część ogólna dotycząca ochrony praw podstawowych).

16. Odnośnie wniosków *de lege ferenda*, zwłaszcza mówiące że - „wielkim nieobecnym" prawa pomocy państwa są prawa podstawowe, zabrakło w rozprawie bardziej dogłębnej analizy różnicy pomiędzy podejściem Trybunału Sprawiedliwości UE do uprawnień przedsiębiorstwa w przypadku powoływanych w analizie postępowań antymonopolowych dotyczących praktyk ograniczających konkurencję a spraw z zakresu pomocy państwa. Autor stwierdza tylko, że niski standard praw podstawowych w przypadku spraw z zakresu pomocy państwa nie ma systemowego uzasadnienia, a regulacje Unii Europejskiej dotyczące pomocy państwa pozostają w zakresie prawa Unii. W mojej ocenie należałoby jednak rozważyć tę kwestie w świetle charakteru postępowania. Zakres uprawnień, co naturalne, może być bowiem różny w zależności od tego, czy jest to postępowanie "karne" w rozumieniu konwencyjnym (EKPCz). Zdecydowanie zatem zabrakło analizy podejścia trybunału strasburskiego (ETPCz) do tej problematyki. A można było wygospodarować na to miejsce, bez dodatkowego rozszerzania objętości i tak obszernej pracy – np. poprzez zdecydowanie odchudzenie rozległych wątków dotyczących praw podstawowych w UE. ETPCz wyraźnie wskazuje, że należy dokonać właściwej równowagi między interesem publicznym a ochroną praw jednostki. Możliwym jest, a jestem tu ciekawy opinii samego Autora, czy gdyby pan Doktorant dokonał tej analizy, to nie doszedłby do konkluzji, że: *„wydaje się że surowa konkluzja o tym, że beneficjent jako profesjonalista powinien zawsze móc upewnić się, że pomoc jest zgodna z prawem jest na wyrost"*. Autor stwierdza, że: *„Jeśli Komisji Europejskiej zajmuje niekiedy dużo czasu, aby upewnić się że dany środek jest rzeczywiście środkiem pomocy państwa, to beneficjent jest niejako „zaskakiwany" konkluzją o istnieniu pomocy"* (s. 533). W związku z tym może należałoby zastanowić się, w mojej opinii, nad problematyką pewności prawa i standardu prawnego w tym zakresie. Tego ważnego wątku zabrakło w analizie.

17. Pozostając przy tym wątku – zbyt powierzchowne jest stwierdzenie ze s. 189, że „Normy prawne praw podstawowych w prawie Unii mogą być również analogiczne do norm Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (EKPC)". Nie tylko mogą być, ale są i co więcej, wykładnia strasburska dokonywana w ramach skarg indywidualnych lub państwowych oznacza dla KPP, że prawa, wolności i zasady w niej zawarte maja być tak interpretowane jak dokonał tego ETPCz. Rozbieżności się pojawiają, ale zasadniczo nową treść w stare przepisy wkłada ww.

orzecznictwo, czyniąc Konwencję „żywym instrumentem". Stąd razi to pominięcie strasburskiego systemu. Dodam, że prawa podstawowe Unii nie są oczywiście takim zwykłym odbiciem praw człowieka gwarantowanych Konwencją, mają także komponent autonomiczny, który jest najbardziej wyraźny właśnie w Karcie praw podstawowych. Nawet jednak bez tego elementu pojawiają się sytuacje równoległego orzekania w analogicznych sprawach przez oba sądy. Dla zobrazowania - w sprawie *Orkem* TSUE stwierdził, że art. 6 Konwencji, tak jak jest interpretowany przez ETPCz, nie upoważnia podmiotu, przeciwko któremu prowadzone jest postępowania antymonopolowe, do odmowy przedstawienia dowodu świadczącego na jego niekorzyść (wyrok TSUE z 18 października 1989 w sprawie 374/87 *Orkem p. Komisji Europejskiej*). Odmienne stanowisko zajął ETPCz w sprawie *Funke p. France* (wyrok ETPCz z 23 lutego 1993 r.), gdzie uznał takie prawo strony w postępowaniu antymonopolowym. Podobnie TSUE uznał, że nienaruszalność pomieszczeń prywatnych w postępowaniu antymonopolowym ogranicza się do prywatnych mieszkań (wyrok TSUE z 21 września 1989 w połączonych sprawach 46/87 i 227/88 *Hoechst AG p . Komisji Europejskiej*), a ETPCz przyznał taką nienaruszalność również biuru zewnętrznego doradcy prawnego (Wyrok ETPCz z 16 grudnia 1992 r. w sprawie *Niemietz p. Niemcom*). Zabrakło mi w tej części (np. w podrozdziale dot. *Prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego, domu i komunikowania się* s. 218 i n.) wskazania na tego rodzaju różnice i konsekwencje dla przedsiębiorców. Pojawiły się i różnice w nowszym orzecznictwie, ciekawy jestem czy pan Doktorant je zna. Generalnie zaś w rozdziale drugim, po obiecującym otwarciu, analiza zasad koncentruje się wobec ich orzeczniczego wymiaru, brakuje szerszych odwołań do poglądów doktryny.

18. Rozdział pierwszy stanowi interesującą analizę poruszanej tam problematyki. Doktorant odnosi się do Zawiadomienia Komisji w sprawie pojęcia pomocy państwa w rozumieniu art. 107 ust. 1 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (C/2016/2946, Dz.U. C 262 z 19.7.2016,), niemniej zbyt wiernie, tj. wedle szablonu z tego dokumentu. Rozumiem znaczenie tego dokumentu, jednak w pewnych (i to bardzo licznych) miejscach Autor dokonuje jego podsumowania, opatrzonego relewantnym i bardzo licznym orzecznictwem luksemburskim wraz z własnymi komentarzami. Na zakres tego wskazują m.in. następujące po sobie liczne odesłania w przypisie do ów zawiadomienia. Zdecydowanie brakuje tu odniesień do doktryny, pojawiają się całe sekwencje stron gdzie Autor przytacza zapisy dokumentu i wyciągi

z orzecznictwa bez odwołania się do poglądów doktryny. O ile rozumiem specyfikę tematyki i jej analizy opartej na badaniu orzecznictwa, to jednak zachwiane zostały proporcje, pominięcie doktryny uznaję tu za nieuzasadnione. W efekcie te części analizy można nazwać „dziennikarstwem orzeczniczym", innymi słowy referującym na zmianę – dokument i orzecznictwo. Pozytywnie natomiast oceniam krytyczność jaką wykazuje się Autor, co w efekcie wnosi nowe impulsy do nauki.

19. Niejasny jest wywód dotyczący prawa miękkiego UE (s. 44 i n.), gdzie Autor zauważa m.in., że zgodnie z utrwalonym orzecznictwem Trybunału Sprawiedliwości, odnoszącym się w ogólności do zagadnienia *soft law*, akty prawa Unii o charakterze opinii i zaleceń zasadniczo nie mają wiążącego charakteru. Oznacza to, że jest kategoria prawa miękkiego która ma charakter wiążący? Następnie pada stwierdzenie, że Trybunał Sprawiedliwości potwierdził w dziedzinie pomocy państwa, że *soft law* Komisji zasadniczo nie jest w stanie stworzyć autonomicznych obowiązków ciążących na państwach członkowskich, a zarazem nie ma ani skutku wiążącego dla tych państw, ani skutku wiążącego *erga omnes* i że jest to zasada, a nie reguła dotycząca wszystkich stanów faktycznych. Nie odnalazłem wyjaśnienia tych pojęć w pracy pana Doktoranta, co dziwi zwłaszcza, że praca w całości dowodzi silnych zainteresowań (i kompetencji) Autora do problemów teoretycznoprawnych – problem ten rozwinę w kolejnym punkcie recenzji. Dodatkowo Autor odnosił się do aktów nazwanych, a pominął nienazwane. To zaskakuje, zwłaszcza, że w rozdziale pierwszym dominują odniesienia do zawiadomienia Komisji Europejskiej, a w rozdziale drugim do komunikatu Komisji Europejskiej, a więc aktów prawa miękkiego nienazwanego.

20. Pozostając w sferze rozważań prawoznawczych - w pracy wielokrotnie, w kolejnych rozdziałach, pojawiają się sformułowania jak: „reguły konkurencji", „reguły wyrokowania", „reguł lub koncepcji prawnych prawa krajowego w przedmiocie oceny ważności aktów" czy w tak skomplikowanych ujęciach jak na s. 296: „Nie ma więc w wewnętrznej logice Rozporządzenia nr 2015/1589 jakiejkolwiek literalnej zasady, normy albo reguły „niejawności bezwzględnej" przeciwdziałających żądaniom Komisji". Pomijając w tym miejscu dyskusję jaki sens miałaby „zasada niejawności bezwzględnej", jest to zaskakujący brak, a właściwym miejscem na te rozważania byłby wstęp lub I rozdział. W rozdziale II Autor otwiera analizę od pojęć „metanorma" i zasady systemu UE, analizując niektóre z nich, także dalsze moje uwagi mają istotne znaczenie. Przypomnę, że w integralna filozofia prawa proponuje

jego podział na normy-zasady i normy-reguły. H.L.A. Hart wskazuje, że „kluczem do nauki prawoznawstwa", a zatem istotą prawa jest połączenie reguł (*rules*) pierwotnych i wtórnych (H.L.A. Hart, *Pojęcie prawa*, Warszawa 1998, s. 117 i kolejne). Pierwsze z nich zobowiązują ludzi do określonych zachowań oraz powstrzymywania się od innych. Reguły wtórne H.L.A. Hart określa natomiast jako „pasożytnicze" wobec pierwotnych: wskazują one bowiem sposób w jaki ludzie mogą tworzyć nowe reguły pierwotne oraz modyfikować albo odwoływać już istniejące. Poglądy Harta należałoby skontrastować oczywiście z poglądami R. Dworkina, określanymi jest w literaturze, jako trzecia droga w nauce prawa. Co przydatne byłoby dla recenzowanej rozprawy – łączy ona w sobie zalety koncepcji prawnonaturalnych i pozytywistycznych. Z jednej bowiem strony R. Dworkin krytykuje pozytywistyczną koncepcję prawa jako wyłącznie zbioru reguł, z drugiej zaś nie decyduje się na wprowadzenie do prawa elementów prawnonaturalnych. Odpowiedzią R. Dworkina jest rozszerzenie zakresu pojęcia prawa poza reguły i pewne rozmycie granic prawa i moralności (zob. R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, Warszawa 1998). Prawo dla R. Dworkina składa się nie tylko reguł w ujęciu H.L.A. Harta. R. Dworkin posługuje się pojęciem „norm", które mogą funkcjonować zarówno, jako hartowskie reguły jak i jako zasady, które dla H.L.A. Harta nie należały do systemu prawnego. Co więcej – wobec braku wyjaśnienia jak Autor rozumie pojęcie „zasad" i w jakim (którym) rozumieniu używa ich w pracy i czy robi to konsekwentnie (a wydaje mi się, że nie), podkreślić wypada, że R. Dworkina na zasady prawne *sensu largo (zob.* R. Dworkin, *Biorąc prawa ...,* ss. 56 – 59). Ich cechą charakterystyczną jest to, że w odróżnieniu do reguł, które mogą zostać spełnione albo nie, zasady podlegają wyważeniu. W przypadku, gdy zasady „krzyżują" się ze sobą, konflikty te mogą być rozwiązane poprzez uwzględnienie jednej z zasad w większym, a drugiej zaś w mniejszym stopniu. Zasady prawne odgrywają niezwykle istotną rolę, jako łącznik pomiędzy prawem, rozumianym tu w sposób „pozytywistyczny", tj. jako systemem złożonym wyłącznie z reguł, a innymi systemami normatywnymi, w tym także moralnością (Zirk-Sadowski M., *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Warszawa 2011, s. 168 i n.). Prawo to bowiem nie tylko reguły, lecz także niezliczona ilość zasad kształtujących się na przestrzeni dziejów danej wspólnoty oraz oparte na tychże zasadach wcześniejsze decyzje (R. Dworkin, *Imperium prawa*, Warszawa 2006, s. 229). W polskiej literaturze przedmiotu pojęcie to może być rozumiane na trzy sposoby: po pierwsze, jako pewne wypowiedzi dyrektywalne, po drugie jako nazwy dla pewnego

typu rozwiązań instytucjonalnych oraz, po trzecie, jako postulaty definicyjne dla określonych pojęć języka prawnego lub prawniczego (zob. np. S. Wronkowska, *Sposoby pojmowania „zasad prawa" (Dyskusja w Komitecie Nauk Prawnych PAN)*, w: „Państwo i Prawo" nr 10 (1972), s. 167; zob. także S. Wronkowska, M. Zieliński, Z. Ziembiński, *Zasady prawa. Zagadnienia podstawowe*, Warszawa 1974, s. 28-29). W zagranicznej literaturze filozoficznoprawnej, szczególne znaczenie zasadom prawa przypisuje się w teoriach R. Dworkina (tj. normy-zasady) oraz R. Alexy'ego (tu zasady jako nakazy optymalizacyjne, zob. np. R. Alexy, *On Structure of Legal Principles*, w: Ratio Juris, vol. 13/3 (2000), s. 295 i n.). Oczywiście już samo pojęcie „zasad prawa", bez wskazania na prawo unijne, stanowi jedno ze szczególnie złożonych zagadnień filozofii i teorii prawa. Nie będzie zatem przesadą stwierdzenie, że próba odpowiedzi na pytanie o istotę zasad ogólnych prawa unijnego rodzi więcej pytań niż odpowiedzi. pojęcie „zasad prawa" jest jednym ze szczególnie szeroko dyskutowanych zagadnień filozofii i teorii prawa.

I w efekcie czy Autor np. w pkt 8 rozdziału I (s. 141) tytułując go „Zasada *de minimis*" następnie zamiennie używa pojęć zasada i reguła – czy zatem Autor miał na myśli „zasadę" czy „regułę"?

21. Wartością pracy, zwłaszcza o szeroko zakrojonym spektrum badawczym, a także cenioną cecha badacza, jest pomijanie zagadnień pobocznych i dokonywanie podsumowań i syntezy. Z tym Autor ma pewne problemy, o których wspominałem w punkcie dotyczącym opisu systemu ochrony praw podstawowych w UE. Dodatkowo – należy dokładnie uzasadnić dlaczego pewne elementy zostają pominięte w analizie lub tylko wspomniane. Za nieudane wytłumaczenie takiego, skądinąd zasadnego zawężenia, uznaję taką wypowiedź (s. 149): „Autor jednak zastrzega, że analiza zagadnienia zgodności pomocy z rynkiem wewnętrznym będzie ograniczona jego przydatnością na potrzeby pozycji prawnej przedsiębiorstwa i dalszej części pracy".

22. Z mniej ważnych uwag merytorycznych - Traktaty stanowiące Unię Europejską podzielone (redakcyjnie) zostały na części, tytuły rozdziały, a te składają się artykułów dzielonych na ustępy i ew. litery. Skąd zatem taki zapis u Autora (s. 150): „Tak jak wskazano wyżej, niektóre odrębne postanowienia TFUE (i art. 108 ust. 2 paragraf trzeci TFUE) zawierają szczegółowe normy pozwalające na ustalenie takiej zgodności z rynkiem wewnętrznym", o jakim paragrafie tu mowa?

23. Na s. 246 odnajduję taki oto pogląd: „Według niewyczerpującego, poglądowego katalogu zamieszczonego w pkt 26 Komunikatu sądowego, przedmiot orzekania sądów krajowych co do dyspozycji art. 108 ust. 3 zd. 3 TFUE to: .... ", następnie Autor wymienia przykłady przedmiotu orzekania. Warto byłoby w tym miejscu połączyć ten katalog z „unijnym mandatem sądów" wynikającym z reguły Simmenthal, z której wynika określony zakres działań dla każdego sądu krajowego (a w ramach posiadanych kompetencji, zatem węziej – także organu administracji publicznej) w sprawach z łącznikiem unijnym. Reguła Simmenthal (sprawa 106/77 Simmenthal II) stanowi bowiem, że obowiązkiem sądów krajowych jest zapewnienie skuteczności prawu unijnemu w krajowych porządkach prawnych. Istotnym elementem realizacji tego obowiązku jest umożliwienie dochodzenia roszczeń wynikających z prawa unijnego. Sądy krajowe zobowiązane są bowiem do ochrony interesów podmiotów, których prawa mogą zostać podważone poprzez naruszenie prawa unijnego. Reguły te, uzupełnione i sprecyzowane w szeregu kolejnych orzeczeń trybunalskich, wciąż i nieodmiennie wiążą. W opinii Trybunału sąd krajowy zobowiązany jest w zakresie jego jurysdykcji stosować prawo unijne w całości i chronić uprawnienia, które to prawo nadaje jednostkom. TS podkreśla, że każdy przepis prawa krajowego oraz każda praktyka legislacyjna, administracyjna lub sądowa mogąca naruszyć skuteczność prawa wspólnotowego poprzez pozbawienie sądu krajowego, w którego jurysdykcji jest zastosowanie tego prawa, kompetencji do podjęcia wszelkich środków koniecznych w momencie aplikacji rzeczonego prawa do niezastosowania przepisów krajowych mogących pozbawić prawo wspólnotowe pełnej mocy i skuteczności, jest niezgodna z tymi wymogami, wynikającymi z samej istoty prawa UE. Komunikat sądowy KE nie jest (i być nie powinien) wyznacznikiem dozwolonych/pożądanych działań sądu. Jestem i w tym wypadku ciekaw poglądu pana Doktoranta. Przy tej okazji ponownie mam pewien wytyk dla Autora rozprawy, o ile w I rozdziale punktem odniesienia jest zawiadomienie Komisji w spr. pojęcia pomocy, to w rozdziale drugim takim głównym punktem odniesienia wydaje się ów komunikat (pisany z wielkiej litery, dlaczego?). I także w tym przypadku towarzyszy temu imponujący wybór relewantnego orzecznictwa, ale także w tym przypadku słabiej prezentuje się strona doktrynalna.

24. Ciekawym elementem pracy jest określenie zakresu stosowania prawa Unii Europejskiej. Autor pokusił się o wskazania we wstępie (s. 10-11), że: „ (...)

koncepcji zakresu stosowania prawa Unii. Takie dookreślenie ma na celu zasygnalizowanie, że praca dotyczy tych spraw, w których istnieje łącznik z prawem Unii Europejskiej – czy to z tego względu, że są to sprawy przed Komisją Europejską albo TSUE, czy dlatego, że przed organem administracyjnym bądź sądem krajowym jest stosowana lub wykładana norma prawa pomocy państwa." Nie znalazłem próby wskazania katalogu takich łączników ani definicji – czym ów łącznik jest. Autor wskazuje m.in. na zakres stosowania KPP, na ustawę wdrażającą dyrektywę jako ów łącznik. Jestem ciekaw czy Autor jest w stanie wskazać na inne łączniki, wystąpienie których powoduje, ze w procesie walidacji sędzia krajowy (urzędnik) ma procedować zgodnie z zasadami prawa UE, jako że ma sprawę unijną a nie krajową.

25. Nie podzielam poglądu Autora (s. 298), że „Nie wiadomo, co chciał osiągnąć prawodawca unijny, wskazując że Komisja może nakładać grzywny „jeżeli uzna to za konieczne i proporcjonalne". Przeciwnie – wynika to tak z preambuły rozporządzenia nr 2015/1589, jak i całokształtu celów polityki konkurencji i roli traktatowej jaka w niej odgrywa KE, a to że jest związana zasada proporcjonalności nie zmieni tu niczego, zasadą tą związane są wszystkie instytucje unijne, jak i państwa członkowskie.

26. Na s. 466 zauważam interesujący temat podrozdziału („Pytanie prejudycjalne a opinie KE w przedmiocie pomocy"), który warto byłoby rozwinąć i który dodałby warstwy naukowej, doktrynalnej – niestety lektura pozostawia niedosyt, jest to jakby fragment niedokończony. Mimo pojawienia się w tytule – nie ma słowa o samych pytaniach prejudycjalnych. Jak zatem zobrazować ów „qusi prejudycjalny" tryb wypowiedzi KE?

27. Lektura rozdziału ostatniego, czwartego (prawo polskie w zakresie prawa Unii dotyczącego pomocy państwa) nie jest łatwa. Rozdział naszpikowany jest wątkami proceduralnymi, analizą odnoszoną do konkretnych przypisów, z orzecznictwem sądowym. Zdecydowanie za mało jest tutaj ujęcia doktrynalnego, jak na parce naukową, jaką jest rozprawa doktorska. Już samo otwarcie rozdziału jest bardzo techniczne, w tym względzie Autor jest wierny przyjętej we wstępie stylistyce. Rozdział oceniam pozytywnie, choć trudno tu dyskutować z poglądami, rozdział ma charakter „praktycznego przeewodnika".

28. Autor rozprawy, kończąc dysertację, jak wspominałem, przedstawia wartościowe, relewantne do treści rozważań z poszczególnych rozdziałów i zawartych w uwagach

wprowadzających (hipo)tez, uwagi końcowe – *de lege lata* i *de lege ferenda*, na które składają się zatem ustalenia i implikacje przeprowadzonych badań. Jest to bardzo dobry sposób zakończenia analizy, przedstawiający wnioski oraz postulaty, które mogą stanowić źródło inspiracji. Zastanawia mnie znaczenie poglądu Autora, że „Na poziomie prawa pierwotnego art. 267 TFUE jest interpretowany w ten sposób, aby beneficjent nie mógł przekonywać sądu krajowego, że zasadne jest wystąpienie z pytaniem prejudycjalnym w celu stwierdzenia nieważności decyzji Komisji, którą beneficjent w sposób oczywisty mógł zaskarżyć". Ale beneficjent może przekonywać sąd do tego co uzna za właściwe, a wyborem sądu jest to czy dać wiarę wnioskom stron czy też je odrzucać.

IV. Ocena wykorzystania źródeł oraz formalnej i warsztatowej strony pracy

29. Poprawność języka, opanowanie techniki pisania pracy, warsztat zaprezentowany w spisach rzeczy i odsyłaczach oceniam wysoko. Wykorzystanie źródeł, mimo zasygnalizowania w recenzji pewnych braków, oceniam pozytywnie - ich dobór jest trafny i relewantny, a ich wykorzystanie – poprawne metodologicznie. Doceniając iście benedyktyńską prace Autora, który poddał analizie tak liczne orzecznictwo sądów unijnych, to pewien niedosyt pozostawia wykorzystana literatura przedmiotu. Autor oszczędnie odwołuje się do piśmiennictwa, nawet w miejscach analizy doktrynalnej, jak np. dotyczącej praw podstawowych UE czy jej zasad. Wykaz powołanych prac, jak na tak dużą pracę, nie jest rozległy, zaledwie 96 monografii, artykułów i komentarzy. Oczywiście lepiej powoływać mniej ale na temat, niż szeroko i luźno związane prace. W rozprawie dominują prace polskojęzyczne.

30. Zauważyłem pewne drobne potknięcia – zwłaszcza w zakresie pisowni z wielkich / małych liter. Pierwszym przykładem jest sformułowanie „Państwa Członkowskie", pisane przez Autora w każdym przypadku z wielkiej litery, co nie ma uzasadnienia w zasadach gramatyki języka polskiego, oczywiście w sytuacji gdy cytowane są przepisy traktatowe lub aktów prawa pochodnego, taki zapis jest uzasadniony, ale nie w przypadku gdy Autor dokonuje analizy. Dodam, że zapis ten (z wielkich liter) ma charakter grzecznościowej formuły. Podobnie – z niezrozumiałych dla mnie względów Doktorant stosuje w rozprawie pisownię z wielkich liter tytułów aktów

prawnych, w tym zwłaszcza Karty praw podstawowych UE – która pisana jest początkowo z wielkich liter, a w rozdziale drugim (s. 141 i kolejne) już prawidłowo. Z kolei dlaczego z małych liter jest nazwa Sądu Pierwszej Instancji (zob. przypis 51, 53, 134, 253, 256 i inne); dlaczego odesłania do rozdziałów rozprawy pisane są z wielkiej litery, np. otwarcie rozdziału II i „(...) po tym jak już ustalono treść pojęcia „pomocy państwa" oraz „przedsiębiorstwa" w Rozdziale Pierwszym"? Podobnie odniesienia nawet do mniejszych jednostek swojej pracy – dlaczego piane z wielkiej litery, np. Podrozdział nr X etc?

31. Specyficznie Autor zapisuje tytuły wszystkich czterech rozdziałów, np. rozdz. II (s. 155) zapisano tu tytuł w ten sposób: „Rozdział drugi – źródła uprawnień procesowych przedsiębiorstwa w prawie pomocy państwa", powinno być raczej: „Rozdział drugi. Źródła uprawnień procesowych przedsiębiorstwa w prawie pomocy państwa", podobnie rzecz się z ma z pozostałymi tytułami rozdziałów. Zaraz po tym tytule jest kolejna jednostka redakcyjna, zatytułowana dość niezrozumiale, a mianowicie: „ I. Źródła - metanormy uprawnień procesowych przedsiębiorstwa w prawie pomocy państwa". Zastanawiam się dlaczego po rozdziale drugim, oznaczonym jako II – następuje akurat taki wybór rozpoczęcia (tj. rzymskie I), wprowadza to nieład. Mało przekonywujące jest tu uzasadnienie dla użycia terminu „metanormy". Co więcej – szkoda, że Autor nie zdecydował się na wprowadzenie w każdym rozdziale odrębnej jednostki redakcyjnej „wprowadzenie". De facto takie wprowadzenia są, ale znajdują się w merytorycznej już części analizy w otwierających podrozdziałach.

32. Warsztat i redakcja tekstu: odnajduję drobne i w sumie tylko nieliczne potknięcia redakcyjne. Pojawiają się akapity jednozdaniowe, to zasadniczo mija się z ich celem, zob. np. s. 56, 58, 59, 66, 89, 107, 120 i inne. Autor stosuje skrót por. dla przypadków gdy potwierdza powoływanym wyrokiem / pracą doktrynalną swoje stanowisko. Zasadniczo jednak powinno wówczas pojawić się zob., które potwierdza taki proces wzmocnienia stanowiska, a porównaj stosowane jest dla skontrastowania poglądów, innymi słowy – oznacza ono inaczej. Pojawiają się „przegadane" przypisy, które zajmują zdecydowanie za wiele miejsca kosztem rozważań merytorycznych – powinny w części merytorycznej się znaleźć, zob. m.in. przypisy nr 218, 219, 234, 410, 843, 1312 i inne. Dla większej czytelności sugerowałbym oznaczenie/wyłuszczenie tytułów jednostek redakcyjnych, aktualnie są tej samej wielkości i tą samą czcionką co tekst, a zważywszy na liczne drobne akapity – zlewają

się z tekstem i są niewidoczne. Dodatkowo nie jest dobrym rozwiązaniem zachowanie ciągłości numeracji tak licznych przypisów – ostatecznie kończy się na dalekim numerze 2061.

33. Na s. 151 – 154 znajdują się cytaty z przepisów traktatowych wraz z komentarzem, Autor jednak ujął, że Czytelnik nie wie kiedy czyta tekst normatywny, a kiedy już komentarz do niego.

34. Język: co do zasady styl pracy jest dobry, czyta się ja płynnie. Zdarzają się zbyt długie zdania i potknięcia stylistyczne, dla zobrazowania 2 akapit na s. 93: „Zawiadomienie Komisji w spr. pojęcia pomocy używa natomiast pojęcia…"; zbyt częste powtarzanie otwierającej akapit i myśl frazy „można odnotować" (co można w prosty sposób zróżnicować innym sformułowaniem); często pojawia się sformułowanie: „*tytułem twierdzenia spornego*" – nie jest to szczęśliwy wybór, nawiązuje do nomenklatury procesowej, jednak test rozprawy to analiza naukowa, a poglądy Autora odmienne od reprezentowanych w orzecznictwie lub doktrynie – to nie poglądy tyle sporne, co odmienne/polemizujące/krytyczne i tak powinny być określanymi. Pojawiają się nieliczne w sumie kolokwializmy, nietrafione określenia jak np. na s. 191 „czasokres" – używając tego słowa, popełniany jest błąd, wystarczy „czas" lub „okres", ale nie okres czasu, bo ten razi niektóre osoby jako pleonazm. Nie jest szczęśliwym sformułowanie (s. 239), mówiące że: „Sam tekst art. 108 ust. 3 zd. 3 TFUE nie wskazuje …." – tekst artykułu?,

35. Warsztat naukowy pracy jest bardzo dobry. Została ona bogato opisana przypisami, powołania są dobrze dobrane, a przedstawienia powołanych stanowisk – rzetelne. Pracę zaopatrzono w należycie sporządzoną bibliografię, z której Autor rzeczywiście korzysta w toku wywodu. Bibliografia i przypisy mają właściwą formę. Spis rzeczy został sporządzony prawidłowo. Typograficznie praca została złożona starannie i poprawnie.

Konkluzja recenzji

Moja ocena rozprawy doktorskiej mgr. Łukasza STĘKOWSKIEGO, pt. „*Uprawnienia procesowe przedsiębiorstwa w zakresie prawa Unii Europejskiej dotyczącego pomocy państwa*" jest w pełni pozytywna. Uważam, że zdecydowanie **wypełnia ona kryteria określone we właściwych przepisach prawnych,** tj. w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. z 2017 r. z późn. Zm.) w zw. Z art. 175 ustawy z dnia 3 lipca 2018 roku Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2018 r., poz. 1669). Dlatego **wnoszę** o przyjęcie rozprawy i o podjęcie dalszych czynności w procedurze.

Warszawa, dnia 9 kwietnia 2019 roku *Robert Grzeszczak*